RZECZPOSPOLITA POLSKA

ROK II. Nr. 22 (52) WARSZAWA 17 GRUDNIA 1942 R.

ODEZWA

Rząd Rzplitej Polskiej w Londynie, w wykonaniu wspólnych uchwał krajów sprzymierzonych, ustalił na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 9 paźdz. b. r. tekst dekretu o karaniu niemieckich zbrodniarzy w Polsce i zarządził systematyczne gromadzenie materiałów, dotyczących zbrodni popełnionych przez Niemców na terenach Polski okupowanej.

W związku z powyższym Kierownictwo Walki Cywilnej wzywa wszystkich obywateli Państwa Polskiego, aby wzmogli prowadzoną już akcję zbierania wspomnianych materiałów. Należy utrwalić sobie w pamięci, ewentualnie, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności: odnotować lub opisać fakt i wszelkie szczegóły dokonanej zbrodni, miejsce i datę jej popełnienia, imiona i nazwiska sprawców, ich miejsca zamieszkania i ewentualnie skąd przybyl, oraz pełnione przez nich funkcje. Należy też zapamiętać nazwiska świadków. Pożądanym jest również gromadzenie w oryginałach lub odpisach odpowiednich dokumentów urzędowych (wyroków, zarządzeń, okólników władz niemieckich, fotografij i t. p.). Do odpowiedzialności pociągnięci zostaną nie tylko główni winowajcy, inicjatorzy popełnionych zbrodni, lecz również wszyscy wykonawcy tych zarządzeń, bez względu na przynależność państwową i narodową. Wszystkie więc szczegóły dotyczące tych osób należy także zachować. Tam, gdzie już tego rodzaju akcja została wszczęta, należy sprawdzić, czy posiadany materiał zawiera wymienione wyżej dane i ewent. braki uzupełnić. Zebrane materiały należy starannie ukryć i przechować, bądź też przekazać do właściwych ośrodków drogą organizacyjną.

Rodacy! Przekazujcie ten apel z ust do ust. Niech dotrze on do każdego zakątka ziem polskich, wszędzie tam, gdzie panoszą się zbrodniarze niemieccy i wykonawcy ich zarządzeń. Uczyńcie wszystko, by do końca bieżącego roku zebrać całość materiałów, odnoszących się do dotychczas popełnionych zbrodni i nie ustawajcie nadal w tej akcji.

Zbliża się czas, gdy w sądach Rzplitej Polskiej zapadną surowe wyroki przeciw tym wszystkim przestępcom, którzy w okresie okupacji działali na szkodę Państwa Polskiego i jego obywateli. Karząca ręka sprawiedliwości dosięgnie wszystkich — zarówno wielkich, jak i małych. Gromadząc odpowiednie materiały, współdziałajcie już dziś z przyszłym aktem wymiaru sprawiedliwości.

KIEROWNICTWO WALKI CYWILNEJ

BÓG SIĘ RODZI — MOC TRUCHLEJE

Po raz czwarty już Święta tradycyjnej polskiej Wigilji i Bożego Narodzenia przeżywać musi Naród Polski wśród koszmaru męki i udręk, jakie na kraj nasz sprowadził najazd wroga. To też w żadnym prawdziwie, z ducha polskim domu, nawet jeśli los go oszczędza, święta tegoroczne nie będą dniami bezmyślnej wesołości i beztroskiego użycia. Nie pozwala na to kir żałoby, okrywający setki tysięcy rodzin, którym wróg wydarł najbliższych — i pamięć o tych wszystkich co cierpią straszliwie w obozach i więzieniach — i myśl o ciężkim losie olbrzymich zastępów polskich tułaczy i bezmiar nędzy i niedoli, ogarniającej milionowe rzesze Polaków.

Korna, pełna miłości i czci myśl o tych co zginęli, o tych co cierpią i o tych co, wśród najcięższych niebezpieczeństw, walczą za Polskę — przepełniać powinna wszystkie polskie serca w dni tegorocznych świąt. Oraz pragnienie aby dać należyty wyraz tej czci i miłości. A wyrazem takim — konkretnym, istotnym, prawdziwym — może być tylko jedno: trzeba ofiarnie, czynnie skupić się w szeregach walki i pracy dla tej Polski, za którą tylu już najlepszych Polaków zginęło, a tylu innych cierpi katusze. Po stokroć miało rację jedno z czołowych wydawnictw polskiej pracy podziemnej, „Wiadomości Polskie", pisząc w jednym z ostatnich swych numerów: „Trzeba ogłosić w kraju prawdziwą mobilizację ludzi czynu i dobrej woli. Kończąca się wojna wymaga większego bodaj napięcia energii, większego wysiłku narodowego od rozpoczynającej się. Niechaj obywatele, którzy biernie oczekują końca wojny zastanowią się, czy będą mogli bez rumieńca wstydu korzystać z dobrodziejstw

własnego państwa, dla którego niepodległości nie poświęcili ani jednej godziny pracy konspiracyjnej, nie złożyli najmniejszej ofiary, nie ponieśli żadnego ryzyka. Niechaj ci wszyscy, którzy doczekają się świtania, gdy tylu poległo wśród mroków nocy, niechaj ci co cieszą się codzień świeżą nowiną, zrobią rachunek sumienia za cały czas wojny. I niech zadadzą sobie pytanie: cóżem uczynił dla sprawy polskiej? A gdy odpowiedź wypadnie w głębi własnego ich serca niepomyślnie muszą dziękować Bogu, że jeszcze czas naprawić błędy i wypełnić luki, że jeszcze mają kilka miesięcy, podczas których mogą oddać swe siły, zasoby majątkowe, świadczenia różnego rodzaju w służbę cierpiącej Ojczyzny — mogą stanąć do pracy niepodległościowej. Jeszcze czas. Ale za pół roku może być za późno". Oto myśli, które ogarnąć winny w uroczyste dni tegorocznych Świąt tych wszystkich, którzy chcą nie tylko ckliwymi, platonicznymi wzruszeniami, ale czynem i pracą realną służyć Ojczyźnie.

A jeśli czem wolno nam będzie radować się w dni nadchodzących Świąt — to przede wszystkim świadomością, iż te Święta przynoszą nam coraz bardziej niezachwianą i niezawodną pewność zbliżającego się zwycięstwa, iż bohaterskie ofiary tych co padli za Polskę, iż mężne wysiłki tych, co walczą o Nią — nie pójdą na marne, iż z ich trudu i znoju" niezadługo już Polska powstanie by żyć. Bo w którąkolwiek spojrzeć stronę sytuacja wojenno - polityczna pomyślnie roztacza przed nami perspektywy.

W Afryce, ku której wspaniałe wydarzenia listopada tego roku zwróciły oczy całej ludzkości — panuje w ostatnich tygodniach jakby zastój w operacjach aliantów, jakby przerwa w ich dotychczasowych sukcesach. Ale są to zjawiska przejściowe. Ze spokojem patrzeć można na rozwój tamtejszych wypadków. W Libii VIII armia brytyjska przeszedłszy ogromną przestrzeń dzielącą El Alamein od El Algheila, organizuje zdewastowane etapy, gromadzi główne swe siły i zasoby, gotuje się do wymierzenia decydującego ciosu tamtejszym siłom niemiecko-włoskim. Czytając relacje o wydarzeniach wojennych w Tunisie trzeba pamiętać o tym, że główne, istotne siły aliantów nie weszły tam jeszcze do walki, iż w toku jest dopiero urządzanie lotnisk, baz, etapów wojsk alianckich, które wszak zaledwie w dniu 8-go listopada zaczęły lądować w odległych punktach Marokka i Algieru. Muszą się one uporać i z przestrzenią i z olbrzymiemi zadaniami organizacyjnymi. W dniu 8-go grudnia na łamach „Warschauer Zeitung" ukazała się korespondencja kpt. v. Olberga z Afryki, w której stwierdza on, iż w Tunisie z wojskami osi walczą tymczasem tylko przednie straże angielsko - amerykańskie, iż nie nadeszły jeszcze ciężkie czołgi alianckie. V. Olberg pisze dalej, iż te główne siły aliantów nadciągają dopiero i to pod osłoną lotnictwa angielskiego, wykazującego zdecydowaną przewagę nad lotnictwem państw osi i że wobec tego „lotnictwo niemieckie na odcinku Tunisu ponownie stanie wobec poważnego i ciężkiego zadania". Przygotowując tymczasem sytuację lotniczo, niszcząc bazy nieprzyjaciela i trzebiąc jego obronę lotniczą — alianci uderzą wówczas, gdy do Bizerty i Tunisu dotrą główne ich siły i idące za nimi rezerwy, gdy przestanie działać na korzyść niemców i Włochów obecna przewaga bliskości ich baz południowowłoskich. Być może, iż już w moencie gdy słowa te — pisane w dniu 9 grudnia — dotrą do czytelnika, w Afryce rozgrywać się będzie olbrzymi bój, o którym gen. Montgomery powiedział ostatnio, iż będzie on „jednym z najbardziej decydujących w historii". Bój ten przygotowywują alianci tak starannie, gromadzą doń siły tak potężne, iż o pomyślny jego rezultat można być spokojnym. A znaczenie jego będzie istotnie ogromne. M. i. również dlatego, iż pragnąc utrzymać Włochy jaknajdłużej przy sobie i zyskać czas na organizowanie ich obrony Hitler musiał posłać do Afryki doborowe siły zbrojne; wymaga tego zresztą specyficzny charakter walk afrykańskich. Stanęły tam do boju najlepsze dywizje pancerne państw osi i doborowa piechota. Aliantom udało się tam ściągnąć — jak to ostatnio stwierdził brytyjski minister lotnictwa Sinclair — całe lotnictwo włoskie i połowę lotnictwa niemieckiego. Na szlakach komunikacyjnych łączących Włochy z Afryką północną musi działać liczna flota transportowa i wojenna oraz transportowce powietrzne państw osi. Zniszczenie przez aliantów tych sił osi wiele wyjaśni i wiele ułatwi w tej wojnie.

Na dwu wielkich obszarach frontu wschodniego: w rejonie Stalingradu i w obszarze Kalinin — Rżew — Toropiec — Wielkie Łuki trwają od szeregu tygodni ciężkie walki, powodujące nowe olbrzymie straty obu stron walczących. Rzecznik berlińskich kół wojskowych oświadczył w pierwszych dniach grudnia przedstawicielom prasy szwedzkiej, iż na środkowym odcinku frontu wschodniego toczą się obecnie najcięższe w tej wojnie walki broni pancernej. Pod Stalingradem od 27 listopada otoczone tam 20 niemieckich i rumuńskich dywizji oraz śpieszące im na odsiecz rezerwy niemieckie niesłychanie ciężko borykają się z armią Timoszenki. Setki tysięcy ofiar, olbrzymie ilości sprzętu są po obu stronach rezultatem tych walk. I tak będzie tam nadal. Rosja wie bowiem, że zbliża się decydujący okres wojny i że fakty dokonane lub

niedokonane w tym okresie decydująco zaważą na powojennej przyszłości. To też rzucać będzie i nadal do boju wszystkie swe siły. A niemcy pojmują, że runięcie frontu wschodniego byłoby najstraszliwszą formą ich zbliżającej się klęski. I dlatego sztab niemiecki daje w ostatnich czasach bezprzykładne w strategii, niszczące armię niemiecką, widowisko przerzucania sił zbrojnych ze wschodu na zachód i z powrotem z zachodu na wschód.

W dniu 7 grudnia minął rok od dnia, gdy w szrankach wojny znalazły się Stany Zjednoczone. I w pełni już dziś widocznym jest, jak dalece fakt ten stał się decydującym dla ostatecznego wyniku wojny. Po pierwszych, przejściowych niepowodzeniach Stany Zjednoczone opanowały sytuację na Dalekim Wschodzie, zatrzymały pochód Japonii, zadają jej klęskę po klęsce i coraz większe siły rzucają na szalę wypadków w Afryce i w Europie. A jednocześnie rozwinęły gigantyczny program zbrojeniowy. Donald Nelson, przewodniczący Rady produkcji wojennej Stanów Zjednoczonych stwierdził w dniu 6 grudnia, iż Ameryka produkuje obecnie tyleż sprzętu wojennego, co wszystkie państwa osi razem; a w produkcji dział, czołgów, samolotów i okrętów Imperium Brytyjskie, Stany Zjednoczone i ich sprzymierzeńcy dwukrotnie przewyższają produkcję państw osi. Stany Zjednoczone wydały w roku 1942 na sprzęt wojenny 46.000.000.000 dolarów, a więc 14.000.000.000 dolarów więcej niż w okresie całej poprzedniej wojny światowej. W roku przyszłym amerykańskie wydatki wojenne wyniosą 70.000.000.000 dolarów. U schyłku roku 1942 tegoroczna amerykańska produkcja zbrojeniowa osiągnie cyfry następujące: 49.000 samolotów, 32.000 czołgów i jednostek artylerii, 17.000 dział przeciwlotniczych i 8.200 000 ton żeglugi handlowej. Flota wojenna Stanów wprowadza do służby wciąż nowe okręty m. i. ostatnio 3 pancerniki. Dzień 7 grudnia stocznie Stanów Zjednoczonych uczciły spuszczeniem w tym dniu na wodę 32 nowych okrętów i statków, w tem kilkunastu jednostek wojennych na czele z pancernikiem (52.000 ton) i 2 lotniskowcami. Prezydent Roosevelt zapowiedział w dniu 4 grudnia, iż w roku 1943-cim produkcja amerykańska osiągnie swe maximum. A Nelson uzupełnił tę zapowiedź stwierdzeniem, iż w roku przyszłym Stany Zjednoczone same produkować będą więcej niż cały świat łącznie. Według informacji gen. Arnolda, dowódcy lotnictwa amerykańskiego, samo to lotnictwo liczy już obecnie ponad milion ludzi personelu. Na początku lata 1943 roku Stany Zjednoczone będą rozporządzały 8-mioma z górą milionami żołnierza. Jest rzeczą jasną: Ameryka i W. Brytania nie tylko wygrają tę wojnę, ale u jej schyłku one przede wszystkim będą miały decydujący głos w sprawach urządzenia świata powojennego.

Naród Polski przyszłość swą opiera przede wszystkim i głównie na swej własnej, nieugiętej walce o prawa narodowe, na wierze w stwierdzoną przez dzieje niezłamaną witalną odporność, w niezmożoną żywotność społeczeństwa polskiego, na gromadzeniu i organizowaniu swych sił i należytych ich użytkowaniu w służbie Sprawy Polskiej. Ale zarazem rozumie wagę i cenę swego sojuszu i swej bliskiej współpracy z państwami anglosaskimi. Państwa te dają stale wyraz swej gorącej sympatii do Narodu Polskiego, należytego oceniania wartości sił polskich i zrozumienia interesów Polski. Nowym, radosnym tego dowodem jest charakter obecnej wizyty naszego premiera i Wodza Naczelnego, gen. Wład. Sikorskiego, w Stanach Zjednoczonych. I dlatego otuchą napełnia ogół polski obecny rozwój sytuacji wojenno-politycznej. Wiemy, że droga jaka jeszcze dzieli i aliantów naszych i nas do końca wojny jest ciężką i trudną, że piętrzą się na niej jeszcze silne przeszkody, że znaczyć ją będzie dużo ciężkich, bolesnych ofiar. Ale kres jej jest najzupełniej pewnym: będzie nim wielkie, decydujące, pełne zwycięstwo.

Świadomość tego wszystkiego będzie jasnym promieniem, który rozświetli Narodowi Polskiemu w tegoroczne Święta te mroki męki, cierpień i nieszczęść, jakie spowijają jeszcze polską ziemię. I szczególną, nową, głęboką treść nada pięknym słowom prastarej, a co roku śpiewanej w te dni świąteczne w milionach polskich domów i polskich świątyń, pieśni kolendowej:

Bóg się rodzi — moc truchleje.

O POLSKĘ SZCZĘŚLIWYCH POLAKÓW

Dwa są, na najbliższe lata, główne etapy pracy narodowo - państwowej; pierwszy z nich to odzyskanie wolności, zdobycie odpowiednich dla nowej Polski granic i odpowiedniej dla Niej pozycji w świecie; drugi — to szybkie odrodzenie wewnętrznego życia państwa, zbudowanie mocnych tego życia podstaw, należyte jego zorganizowanie.

Dziś jesteśmy w pełnym toku walki o realizację zadań pierwszego z tych etapów. Zbliżamy się do jego momentów kulminacyjnych i decydujących. Cele tego pierwszego etapu są proste i jasne, wspólne i je-

dnakie dla całego narodu. Droga prowadząca ku nim — to najwyższy ofiarny wysiłek wszystkich Polaków. Wysiłek ten musi być przytem zwartym i jednolitym. Jesteśmy żołnierską kolumną w bitewnym pochodzie ku Polsce, mającej się odrodzić w zwycięstwie i chwale. Zgodną i karną musi być taka kolumna. Nie pora w dniach wojennych zmagań, w dniach boju o wolność i przyszłość narodu na swary i spory wewnętrzne, a przynajmniej na ostre tych sporów formy. Wspaniały w tym względzie przykład dają nam stare, politycznie doświadczone demokracje anglosaskie. W Anglii, aby nie wzniecać walk politycznych parokrotnie już, po przez przedłużenie kadencji parlamentu, odroczono wybory powszechne. W wyborach zaś uzupełniających partie polityczne nie podejmują walki wyborczej; mandaty otrzymują kandydaci tego stronnictwa, które uprzednio posiadało mandat w okręgu objętym wyborami uzupełniającymi. W deklaracjach wydawanych przy tej okazji przez leaderów partii angielskich, stale podkreślany jest motyw, iż w wewnętrznej zgodzie narodu chcą oni widzieć gwarancję zwycięstwa. W Stanach Zjednoczonych w dniu 3 listopada odbyły się wybory do Izby Reprezentantów. W czasach normalnych walka poprzedzająca te wybory przybierała w Ameryce formy ostre i gwałtowne. Tym zaś razem walka ta miała zakres bardzo wąski, a formy nader umiarkowane i — jak relacjonuje publicysta amerykański R. G. Swing — „współzawodnictwo między stronnictwami sprowadziło się do kwestii, które z nich potrafi skuteczniej urzeczywistnić politykę narodową, a ta streszcza się w jednym słowie: zwycięstwo". Kongres Stanów Zjednoczonych zerwał przytem — jak to z naciskiem i dumą podkreśla inny publicysta amerykański E. K. Lindlay — ze starą tradycją pokojowych czasów: unikania w okresie przedwyborczym uchwał decydujących o nowych w stosunku do obywateli państwa obciążeniach. Nie sprawdziły się przewidywania pewnych kół, iż sprawy tak drażliwe jak nowe ciężkie podatki i obniżenie wieku poborowego z 20 na 18 lat, zostaną odłożone na okres powyborczy. Kongres bowiem właśnie na krótko przed wyborami uchwalił przedłożenia rządowe, dotyczące tych i wielu innych dotkliwych obciążeń ogółu amerykańskiego. Tak pojmują swą rolę i swą drogę w czasie wojny możne, potężne państwa anglosaskie. Tak też pojmować musimy nasze zadania na okres obecny i my: maximum wysiłku i ofiarności wszystkich warstw narodu maximum zgody i jedności, prymat zagadnienia walki z wrogiem i kształtowania zewnętrznych losów Polski — przed wszystkiem innem.

Ale nie może to przeszkadzać wybieganiu już dziś pracą myślową ku temu, jak ma wyglądać, jak powinno się kształtować życie obywateli tej przyszłej, na tych drogach wywalczonej i ugruntowanej, Polski, w jakie formy winien być ujęty drugi etap naszej pracy narodowo - państwowej najbliższych lat.

Szalejąca od trzech lat z górą wojna, pogrążająca ludzkość w bezmiar ciężkich ofiar i straszliwych cierpień budzi powszechną i głęboką nie tylko u nas, ale na całym świecie, tęsknotę za tem, aby po jej ukończeniu ludzie mogli odpocząć w lepszych, pomyślniejszych niż przed wojną warunkach bytu i życia. Charakterystycznym wyrazem tych tęsknot i pełnego uświadomienia ich sobie przez rządy państw walczących jest olbrzymie zainteresowanie, jakie w Anglii wzbudził ostatnio, szeroko rozważany w Izbie Gmin i w prasie, porjekt powojennych reform społecznych, opracowany na zlecenie rządu angielskiego, przez sir Wiliama Boveridge'a, wybitnego ekonomistę i doświadczonego działacza społecznego ubogich dzielnic Londynu. Treść tego projektu i echa, jakie wywołał on w parlamencie i w angielskiej opinii publicznej — to zgodne, mocne wołanie o poprawę, po wojnie, losu najszerszych warstw społecznych w Anglii.

W Polsce tym tęsknotom i tym wołaniom stale, oddawna daje wyraz zarówno prasa tajna w kraju jak i prasa emigracyjna. O tym jak silnym i szerokim jest ten prąd najlepiej świadczy głos tak zdawałoby się odległego od tych zagadnień wydawnictwa „Skrzydła", pismo lotników polskich na emigracji. „Skrzydła" pisały ostatnio: „Polska naszych dążeń to Polska silna i wielka, z jasnym programem polityki gospodarczej, postawiona na właściwym miejscu w środkowej Europie. Na wewnątdz Polska naszych dążeń to Polska demokratycznej sprawiedliwości społecznej, dająca wszystkim możność korzystania z dobrodziejstw kultury, to Polska w której każda para rąk zdolnych do pracy pracę tę otrzyma, a każda rozumna myśl znajdzie poszanowanie i realizację".

W Polsce te tęsknoty i te wołania mają specjalne uzasadnienie. Ciężkimi bowiem zawsze były u nas warunki bytu, ciężkim życie milionowych rzesz obywateli Państwa. Złożyło się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim zaniedbania długiego okresu niewoli, które na lat sto kilkadziesiąt wstrzymały tempo i zniekształciły rozwój stosunków społecznych i gospodarczych w Polsce. W okresie dwudziestolecia odzyskanej niepodległości społeczeństwo nasze starało się odrobić część tych zaniedbań i zaległości. Ale na to, aby w pełni je opanować i czas był za krótkim i wysiłek nasz —

niestety — niedostatecznie rozległym, skoordynowanym i celowym.

O polskim stanie rzeczy w tych dziedzinach najlepiej świadczą suche i zimne, ale jakże bolesne w swej wymowie cyfry. W r. 1929 dochód społeczny wynosił w Polsce przeciętnie na głowę mieszkańca — 830 zł., podczas gdy na małej Łotwie osiągał on — 1043 zł., we Francji — 2081 zł., w Danii — 2501 zł., w Niemczech — rzekomo biedujących po Traktacie Wersalskim — 2552 zł., w Anglii — 3050 zł., w Stanach Zjednoczonych — 3690 zł. W latach kryzysu dochód ten spadł w Polsce na 472 zł. w r. 1932 i na 369 zł. w r. 1935. Po kryzysie w roku 1938, wzrósł zaledwie do 510 zł., gdyż skala ogólnego wzrostu dochodu społecznego nie dotrzymywała kroku wzrostowi zaludnienia. Przeciętny tygodniowy zarobek robotników ubezpieczonych w Z. U. S-ie wynosił w r. 1935 dla mężczyzn — 23,9 zł., dla kobiet — 12,4 zł. Z pośród pracowników umysłowych ubezpieczonych w r. 1935-ym w Z. U. S.-ie poniżej 120 zł. miesięcznie zarabiało — 26,1%, od 120 do 180 zł. — 21,6%, od 180 — do 360 zł. — 32,4%; zaledwie 19,9% tych pracowników zarabiało ponad 360 zł. miesięcznie. Mieszkań przeludnionych w r. 1931 Polska liczyła 44,7%, Włochy 24,4%, Norwegia — 8,7%, Niemcy 5,6%, Holandia i Anglia po 4,3%. Liczba rejestrowanych bezrobotnych w miastach Polski stale wahała się od 300.000 do 500.000 ludzi. I jeszcze jedno. Jeśli chodzi o strukturę gospodarczą Polski — to przede wszystkim wieś, bo z rolnictwa żyło u nas przed wojną około 20 milionów ludności. I dopiero bliższe przyjrzenie się sytuacji materialnej tej wsi daje pojęcie o rozmiarze i głębi naszej niedoli gospodarczej. W stosunku do obecnej wydajności roli w Polsce wieś polska jest straszliwie przeludniona. Według obliczeń prof. Ludkiewicza nadmiar ludności rolnej wynosił w Polsce — 4 miliony ludności, J. Poniatowski zaś szacował ten nadmiar aż na 7 milionów; znaczna część tego nadmiaru ludności wiejskiej to miliony nigdzie nie rejestrowanych wiejskich bezrobotnych. To też ludność uroczej, malowniczej wsi polskiej wegetuje w najbardziej prymitywnych warunkach, miliony mieszkańców tej wsi głoduje. Około 2 milionów ludzi liczy bezrolny proletariat wiejski; całkowita wartość rocznego wynagrodzenia płacy umownej robotnika rolnego wynosiła w latach 1937—1938: w wojew. południ. — 830 zł., w wojew. wsch. — 866 zł., w wojew. centr. — 1057 zł., w wojew. zach. — 1146 zł. Dalsze miliony mieszkańców wsi cierpią nędzę na swych karłowatych gospodarstwach rolnych; w r. 1939 aż 33,9% gospodarstw rolnych miało poniżej 2 ha ziemi, 30,7% od 2 do 5 ha. Przy słabej wydajności i opłacalności produkcji rolnej w Polsce ta ilość ziemi, zwłaszcza zdala od miast, skazuje osiadłe na takich gospodarstwach, wieloosobowe zazwyczaj rodziny włościańskie, na niesłychanie nędzny byt. To też cyfry dotyczące podziału między ludność rolniczą i nie rolniczą dochodu społecznego przedstawiały się następująco: r. 1929 ludn. nieroln. — 1138 zł., rolnicza — 643 zł.; r. 1935 ludn. nieroln. — 572 zł., ludn. roln — 244 zł.; r. 1938 ludn. nieroln. — 715 zł., ludn. roln. — 320 zł.

Oto jest poziom życia polskiego w okresie przedwojennym. Wojna i jej zniszczenia, okupacja i jej rabunkowa, dewastacyjna gospodarka katastrofalnie pogarszają ten stan rzeczy. Ciężkie, bolesne dziedzictwo obejmie nowa Polska. I dlatego od pierwszych dni odzyskania wolności — Naród Polski stanąć musi do wytężonej pracy nad dźwignięciem kraju z tego niskiego poziomu życia jego ludności. Wprawdzie materialne warunki bytu to nie wszystko dla człowieka, ale bardzo wiele; poniżej pewnego ich poziomu życie staje się nieustanną udręką i ponurą, beznadziejną wegetacją; od pewnego dopiero ich poziomu wzwyż mogą się należycie rozwijać i kwitnąć wyższe życia wartości. A kształtowanie się tych warunków to w wielkiej mierze kwestia woli, energii i rozumu zbiorowego. Jeden z przedwojennych polskich pisarzy politycznych, omawiając nasze zagadnienia społeczne, a zwłaszcza problem przeludnienia wsi, słusznie twierdził: „Nie ma takiego położenia, w którym naród tęgi, zasługujący na lepszą przyszłość, byłby zmuszony do rezygnacji. Jeżeli przeszkody są bardzo wielkie, to tylko znaczy, że egzamin tężyzny narodu wymaga skupienia wszystkich sił, poddania wszystkich względów ubocznych dobru ogółu, wydobycia najlepszych wartości".

To też społeczeństwo polskie z radością i głęboką aprobatą dowiaduje się, iż Rząd Polski dużo uwagi poświęca tym zagadnieniom i w pełni rozumie ich znaczenie. Dobitny wyraz daje temu deklaracja Rządu ogłoszona w Londynie, na posiedzeniu Rady Narodowej, w dniu 9 lutego b. r., a opiewająca m. i. co następuje: „Naród Polski we współpracy z innymi narodami demokratycznymi uczyni wszelkie wysiłki, ażeby podnieść ogólny stan gospodarczy Polski, opóźniony z powodów politycznych na skutek zaborów i cofnięty w czasie okupacji. Polska powojenna dążyć będzie do zagwarantowania całej swej ludności zatrudnienia i godziwego zarobku, usuwając w ten sposób ze swych ziem klęskę bezrobocia. Każdy obywatel mieć będzie prawo do pracy i obowiązek pracy, przy zachowaniu swobody wyboru zatrudnienia. Całość gospodarki narodowej prowadzona be-

dzie w myśl powyższego założenia i podporządkowana zostanie ogólnym wytycznym, zgodnie z koniecznością planowej odbudowy zniszczeń wojennych, uprzemysłowienia kraju oraz wydobycia wszystkich sił twórczych, nieodzownych dla pomyślności ogółu obywateli. Racjonalna reforma rolna, gwarantująca masom włościańskim sprawiedliwy podział ziemi, tworzyć powinna, po za nielicznymi gospodarstwami wzorowymi i doświadczalnymi, niewielkie, obsługiwane w zasadzie przez rodzinę właściciela, lecz samodzielne warsztaty rolne, opłacalne i posiadające zdolność produkcji. Opierając się na tych założeniach prawno-politycznych i społeczno - gospodarczych, podniesiemy poziom bytu mas pracujących, włościaństwa, robotników i inteligencji, zapewniając im współudział należyty w rozwoju własnej kultury narodowej".

Ambicją naszego pokolenia winno stać się wypełnienie tego programu rządowego żywą, realną treścią. Olbrzymie bowiem dzieło dźwignięcia życia polskiego z jego dotychczasowego poziomu będzie mogło być dokonanem tylko wówczas, gdy w jego służbie ofiarnie sprężą się miliony polskich mózgów i rąk, gorącem pragnieniem jego realizacji rozpłomienią się miliony polskich serc.

PRZYSZŁE GRANICE RZECZPOSPOLITEJ POD WZGLĘDEM STRATEGICZNYM

Zachodnia i północna granica Rzeczypospolitej, określona traktatem wersalskim nie odpowiada nawet minimalnym postulatom naszego bezpieczeństwa strategicznego. Od pierwszego dnia odrodzenia Państwa Polskiego, granica ta stwarzała nasze tak wielkie trudności, że spokojna egzystencja Polski na dłuższą metę była wręcz niemożliwa. Niezależnie od fatalnego przebiegu samej granicy, stworzono na niej szereg punktów zapalnych, jak „Korytarz", Gdańsk, Prusy Wsch., co dawało Niemcom ciągły asumpt do wystąpień przeciw Polsce na terenie międzynarodowym. Autorzy traktatu wersalskiego, wykreślając granicę polsko-niemiecka, zdaje się więcej myśleli o oszczędzaniu Niemców, niż stworzeniu dla Polski minimalnych warunków istnienia.

Co się tyczy innych granic, t. j. **południowej i wschodniej**, to tylko granica **południowa**, biegnąca wzdłuż grzbietu karpackiego, może być uważana za granicę naturalną pod względem politycznym, etnograficznym i gospodarczym. Z punktu widzenia strategicznego granicę tę uważaliśmy za bezpieczną nie tyle przez wzgląd na naturalną obronność Karpat, zresztą słabą, ile na dobre sąsiedzkie stosunki z Czechosłowacją, Węgrami i Rumunią, skąd nie spodziewano się wystąpień agresywnych. Że właśnie z tamtego kierunku mogą przyjść Niemcy, tego zdaje się nie przewidywano. Na przyszłość z granicą tą nie będziemy mieli kłopotu, bo zabezpieczy ją nam skuteczniej niż w 1939 r., Czechosłowacja, związana unią z Polską.

Granica wschodnia t. j. granica między Polską a ZSRR, jakkolwiek nie zaspakajała naszych marzeń o granicach z 1772 r., to jednak z całym naciskiem trzeba stwierdzić, że była ona podyktowana rozumnym realizmem politycznym i można ją uważać za granice porozumienia między Polską i Z. S. R. R., jak to zresztą sformułowano w traktacie ryskim. Polska nie wyzyskiwała wszystkich możliwości, wynikających z sytuacji, wytworzonej wojną 1920 r. i poszła drogą przewidującego umiaru, wychodząc z założenia, że właśnie tylko taka granica może być trwałą granicą między Polską i ZSRR. Jest korzystna, bo jest ona najkrótszą granicą jaką możemy mieć z Rosją i zarazem granicą najprostszą, jakiekolwiek cofnięcie tej granicy na zachód w żadnym wypadku nie jest do przyjęcia.

Jeżeli Polska ma wyjść z obecnej zawieruchy wojennej jako państwo silne, będące jedną z ostoi ładu i porządku w środkowej Europie, to granica wschodnia nie może ulec żadnej zmianie, chyba na odcinku litewskim, gdzie, pominąwszy szereg innych momentów, względy czysto wojskowe nakazują związanie militarne Litwy z Polską.

Najradykalniejszej zmianie musi ulec granica zachodnia i północna Rzeczypospolitej, granica z Rzeszą Niemiecką najniebezpieczniejsza i najdłuższa z naszych granic, bo licząca z górą 1.900 km. Zresztą jest to także najdłuższa granica między dwoma państwami w Europie. Koncepcja tej granicy powstała pod patronatem fatalnie rozumianej idei „samostanowienia narodów" i swoistej atmosfery Wersalu, przepełnionej zabójczym doktrynerskim pacyfizmem, co w lat 20 doprowadziło do najstraszliwszej w dziejach katastrofy wojennej. Na przyszłej konferencji pokojowej przesłanki na których opierano się w Wersalu w 1918 i 1919 r., przy ustalaniu granicy polsko-niemieckiej, muszą być całkowicie zarzucone. Jeżeli świat za kilkanaście lat nie chce przeżywać podobnej tragedii, jaką przeżywa obecnie, to naczelną zasadą, wg. której muszą być regulowane wszystkie sprawy Europy, a więc i sprawy graniczne, będzie **zasada bezpieczeństwa Europy i świata**. Jednym z fundamentów takiego bezpieczeń-

stwa są dobre pod względem strategicznym granice, wykluczające względnie utrudniające agresję nałogowych napastników. Granica, jaką obdarzył Polskę traktat wersalski na zachodzie i północy, była granicą, która nie tylko ułatwiała agresję, ale ją prowokowała, zwłaszcza wobec sąsiada o tak rozbójniczych instynktach jak Niemcy. Jak fatalną była pod względem strategicznym dla nas ta granica, wynika chociażby z jednego obliczenia: gdyby Polska chciała obsadzić swoją granicę niemiecką wojskiem tak silnie, jakby to mogła zrobić Francja na swojej granicy wschodniej (w przypuszczeniu, że Francja posiada tę samą siłę militarną co w wojnie 1914 — 1918 r.) to Polska musiałaby mieć ok. 120.000.000 mieszkańców. Gdyby nasza granica zachodnia i północna była inną, korzystniejszą pod względem wojskowym, to z całą pewnością przebieg kampanii we wrześniu 1939 r. byłby inny i mimo naszej niższości technicznej, mimo braku czołgów, samolotów i mimo niedociągnięć naszego dowództwa, moglibyśmy się bronić znacznie dłużej. Granica ta była poprostu dostosowana do potrzeb strategii niemieckiej, która zawsze dąży do zniszczenia przeciwnika dwustronnym oskrzydleniem.

Przekleństwem tej granicy są Prusy Wschodnie, skąd we wrześniu 1939 r. Niemcy zadali nam z łatwością cios z tyłu. Dlatego pierwszym podstawowym postulatem naszych dobrych strategicznych bezpiecznie granic z Niemcami, musi być całkowita likwidacja tej enklawy, jaką tworzą Prusy Wsch. w ziemiach Rzeczypospolitej. Obszar Prus Wsch. musi być włączony bez reszty do Polski a ludność wrogo usposobiona do Polski wysiedlona do Rzeszy. Silna, zdolna do rozwoju Polska nie da się pogodzić z istnieniem Prus Wsch., które od wieków były główną podstawą wszelkich agresyj pruskich przeciwko Polsce.

Przyszła konferencja pokojowa w ustalaniu granic winna się kierować tymi zasadami, którymi kierują się Niemcy przy ustanawianiu stosunków na wschodzie. Wszystkie ich kombinacje z granicami na wschodzie są dyktowane względami na wojskowe bezpieczeństwo Rzeszy i to nie tylko gdy chodzi o stosunki dzisiejsze, ale i o daleką przyszłość. Niema mowy o t. zw. samostanowieniu narodów o granicach etnograficznych i t. p. Ponad wszystkiem dominuje troska o totalne bezpieczeństwo Rzeszy.

Jakżeż powinna wyglądać pod względem strategicznym nasza granica zachodnia, wychodząc z założenia, że z Czechosłowacją łączyć nas będą ścisłe związki polityczne i że odzyska ona z pewnością z Niemcami granice na zachodzie i północy, jakie miała do 1.IX.1938 r.? Łużyce Dolne, Śląsk Dolny i Górny, odwieczne szlaki ekspansji niemieckiej na wschód, prasłowiańskie ziemie, wrzynają się głębokim klinem między Polskę i Czechy, tworząc doskonały bastion wypadowy dla akcji przeciw Polsce; z tego bastionu Niemcy z łatwością będą panowali lotniczo nad najważniejszymi gospodarczo obszarami Polski i Czech. Z tego bastionu w 1938 r. wyszła agresja na Czechów, stąd ruszyły kolumny niemieckie w końcu sierpnia 1939 r., by przez Morawy i Słowację uderzyć na lewe południowe skrzydło sił polskich, broniących Śląska i województwa krakowskieo. Bastion ten musi być zlikwidowany. Wreszcie inny bastion niemiecki północny, nadmorski, który podobnie jak nadodrzański był drogą ekspansji niemieckiej na wschód, t. j. pruskie Pomorze, zbyt blisko jest położone najczulszych punktów Rzeczypospolitej, Gdańska i Gdyni i dlatego również musi ulec likwidacji. Stąd wyszło w 1939 r. uderzenie niemieckie, które bardzo szybko odcięło nam dostęp do morza i postawiło naszą armię poznańską w niesłychanie ciężkim, niebezpiecznym położeniu. Przez inkorporowanie Śląska i części Pomorza pruskiego, otrzymamy zachodnią granicę z Niemcami długości ponad 400 km i możliwie prostą, odpowiadającą wszelkim wymaganiom granicy strategicznie bezpiecznej. Niemcy zaś zostają całkowicie pozbawieni trzech podstawowych baz agresji, t. j. Prus Wsch., Pomorza pruskiego i Dolnego Śląska.

Dzięki temu nasze podstawowe ośrodki przemysłowe, jak COP, znajdą sie poza bliskim zasięgiem lotnictwa niemieckiego, natomiast nasze lotnictwo będzie całkowicie panowało nad głównymi ośrodkami przemysłowymi wschodniej części Rzeszy. Poza tym uzyskujemy szeroki dostęp do Bałtyku od Kłajpedy aż przynajmniej do Kołobrzega, co pozwoli Polsce zająć silne stanowisko na Bałtyku i nie dać go w razie wojny zablokować z taką łatwością, jak to było zrobione przez Niemców we wrześniu 1939 r. Rozumie się samo przez się, że w tym układzie stosunków nie może być mowy o Gdańsku, jako o wolnym mieście. Polski Gdańsk z Gdynią będą stanowiły wielki port polski u ujścia Wisły do Bałtyku.

Reasumując powyższe, możemy stwierdzić:

1) Przez wcielenie do Państwa Polskiego trzech bastionów agresji niemieckiej: Prus Wschodnich, Pomorza Pruskiego i Śląska, skracamy najniebezpieczniejszą i najdłuższą naszą granicę lądową z 1920 km. do 450 km, przy czym nasz dostęp do morza zostaje rozszerzony do 450 km.

2) Dzięki takim poprawkom uzyskujemy możliwie ścisłe zespolenie terytorialne z Czechosłowacją, której niebezpieczna gra-

nica zostaje skrócona przynajmniej o 350 km i granica bezpieczeństwa Polski staje się przez to granicą bezpieczeństwa Czechosłowacji.

3) Dzięki takiemu ukształtowaniu naszej granicy zachodniej Polska i Czechosłowacja w razie niemieckiej napaści będą mogły skutecznie i samodzielnie zapewnić bezpieczeństwo Europy Środkowej.

Z POLA WALKI CYWILNEJ

KONCERTY DOŁŻYCKIEGO

Dwa razy w miesiącu pojawiają się w Warszawie na słupach ogłoszeniowych afisze, zapowiadające w języku polskim koncerty symfoniczne Orkiestry m. Warszawy. Koncertami tymi zazwyczaj dyryguje Dołżycki, organizuje je — Teatr miejski m. Warszawy, instytucja całkowicie niemiecka, ekspozytura osławionego Urzędu Propagandy Goebbelsa. Już samo nazwisko Dołżyckiego wystarczyłoby, aby każdego Polaka ostrzec, iż z tymi koncertami coś nie jest w porządku, a cóż dopiero mówić, gdy Dołżyckiego jeszcze firmuje propagandowa instytucja niemiecka? Niszczycielom naszej kultury we wszelkich jej przejawach, burzycielom pomnika Szopena, nie zależy wszak na rozwoju głębszych zamiłowań muzycznych w społeczeństwie polskim, odwrotnie — usiłują oni wszelkimi sposobami nas zwulgaryzować, zdeprawować. Jeśli zatym organizują dla nas pseudo-teatry i koncerty, mają na uwadze wyłącznie własne cele. Pierwszy, materialny: wyłudzenie od nas i tą drogą trochę pieniędzy; drugi, propagandowy: pokazanie całemu światu że przecież dbają o nasze życie kulturalne. Prawda, orkiestra m. Warszawy składa się z Polaków, na afiszach koncertów symfonicznych obok nazwiska Dołżyckiego zawsze figuruje jeszcze jakieś nazwisko polskiego solisty, ale tak orkiestra jak i soliści występują na koncertach jedynie z musu, z nakazu. Na koncertach tych nie są już oni wolnymi artystami. To też zrozumiała jest postawa uświadomionego polskiego społeczeństwa w stosunku do tych koncertów, jak również i w stosunku do innych artystycznych imprez niemieckich: bojkot i bojkot.

———

Przestrzegamy w interesie polskiej publiczności przed odwiedzaniem następujących lokali będących pod zarządem Kasyna Gry:

1) Bar „Fortuna" na rogu Wspólnej i Marszałkowskiej.

2) Bar „Amazonka" w domu Hersego przy Kredytowej.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

O ZNACZENIU WIZYTY GEN. SIKORSKIEGO W WASZYNGTONIE

Podróż premiera polskiego do Waszyngtonu, trzecia w tej wojnie wywołała duże zainteresowanie w całym świecie W stolicach krajów wojujących i neutralnych łączą podróż tę z rozwojem wydarzeń wojennych, z korzystaniem z ustawy o pomocy dla narodów sprzymierzonych, z planem powojennej organizacji Europy i uroczystym protestem Rządu Polskiego przeciw barbarzyństwom niemieckim w Polsce.

Reuter o celach podróży. Waszyngtoński korespondent Reutera pisze na temat wizyty: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że gen. Sikorski wskazał w rozmowach z prez. Rooseveltem na gwałtowne pogorszenie się stosunków w krajach okupowanych, co ze strony aliantów wymaga szybkiej decyzji, albowiem w tej chwili trwa po prostu wyścig między aliantami z jednej strony a Niemcami, usiłującymi całkowicie zniszczyć narody podbite, z drugiej. Gen. Sikorski udał się do Waszyngtonu z wiedzą i za pełną aprobatą głów wszystkich narodów sprzymierzonych w Londynie; można powiedzieć, że gen. Sikorski będzie w Waszyngtonie reprezentował te rządy jako ich rzecznik. Jest to już trzecia wizyta gen Sikorskiego w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich 10 miesięcy. Premierowie rządów sprzymierzonych wiele już tygodni odbywali rozmowy, których zakres obejmował sposoby prowadzenia wojny aż do warunków przyszłego pokoju. Przedstawiciele rządów sprzymierzonych uzgodnili swe poglądy, a w związku z obecnym obrotem wydarzeń zarówno na froncie rosyjskim jak i Afryce płn. uważali oni za właściwe przedstawić je prez. Rooseveltowi. Gen. Sikorski jest niewątpliwie upoważniony do rozmów w imieniu tych rządów.

Premier Polski korzystał zapewne ze sposobności, ażeby omówić z prez. Rooseveltem sprawę odbudowania Polski, oraz rolę, jaką Polska ma odgrywać w przyszłej Europie. Tematem rozmów mogła być również sprawa ukarania zbrodniarzy niemieckich".

Nacisk na przyśpieszenie działań wojennych. Korespondent Reutera donosi w jednej z następnych depesz z Waszyngtonu, że po konferencji z prez. Rooseveltem gen. Sikorski potwierdził, iż jednym z celów jego pobytu w Stanach Zjednoczonych jest położenie nacisku na przyspieszenie i zwiekszenie wysiłku wojennego narodów zjednoczonych. Gen. Sikorski oświadczył rów-

nież, że Polska zobowiązała się wobec prez. Roosevelt'a do pełnej współpracy w zagadnieniach odbudowy powojennej. W rozmowach z prez. Rooseveltem — mówił gen. Sikorski — poruszone zostały zarówno problemy tyczące się prowadzenia wojny i dalszego rozwoju działań wojennych, jak i zagadnienia powojenne.

O radę w dziedzinie techniki wojennej strategii. Donosząc o wizycie gen. Sikorskiego zwraca prasa amerykańska uwagę na podjęcie się jej przez gen. Sikorskiego na zaproszenie Białego Domu, albowiem — jak stwierdza korespondent United Press — w obecnej fazie wojny jest rzeczą rozsądną zasięgnąć rady takiego europejskiego znawcy nowoczesnej techniki wojennej i strategii, jakim jest gen. Sikorski.

Prez. Roosevelt podkreślił szczególne znaczenie rozmów, przeprowadzonych z gen. Sikorskim, pozwolą one bowiem uzgodnić poglądy narodów sprzymierzonych na zagadnienia powojenne. Gen. Sikorski podkreślił, że Amerykę i Polskę ożywiają te same ideały i cele, zarówno w wojnie jak i w czasie pokoju.

Rozmowy wszyngtońskie premiera polskiego. Po pierwszej konferencji z prez. Rooseveltem przyjął gen. Sikorski 4 grudnia ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie, lorda Halifaxa, następnego dnia kontynuował premier swe rozmowy z amerykańskim sekretarzem stanu spraw zagr., C. Hullem, po uprzednich dwukrotnych z nim rozmowach. Tego samego dnia odbył premier rozmowy z adm. Leahy, szefem sztabu amerykańskiego, po czym przyjął przedstawicieli armij i flot oraz attachés wojskowych narodów sprzymierzonych. Dzień 6 grudnia poświęcony był szczegółowemu omówieniu zagadnień Polonii amerykańskiej z prezesem Rady Polonii, p. Świetlikiem.

Po odbyciu ponownej konferencji z prez. Rooseveltem rozpoczął gen. Sikorski rozmowy z przedstawicielami anglosaskich sił zbrojnych, mianowicie z gen. Marshallem, głównodowodzącym armii amerykańskiej, z szefem lotnictwa amerykańskiego gen. Arnoldem, z szefem floty amerykańskiej adm. Kingiem, z ministrem marynarki Knoxem oraz z gen. Dillem, reprezentantem głównego dowództwa brytyjskiego przy sztabie międzyalianckim. Tematem rozmów były zagadnienia wojenne w Europie oraz na Bl. Wschodzie.

Należy podkreślić, że notatka o wojskowych rozmowach gen. Sikorskiego ogłoszona została w jęz. angielskim przez Zamorską Służbę Informacyjną Dal. Wschodu B. B. C., w której nader rzadko podaje się informacje, dotyczące europejskich mężów stanu.

Na zaproszenie komisji spraw zagr. Kongresu amerykańskiego, wziął premier polski udział w posiedzeniu komisji, na którym wygłosił przemówienie o sytuacji wojennej, po czym odpowiadał na szereg skierowanych do niego przez członków Kongresu pytań. Członkowie przypomnieli w swych przemówieniach zebranie, odbyte w marcu bież. roku, zwracając uwagę na to, że niektóre przewidywanie, wygłoszone wówczas przez gen. Sikorskiego, znalazły potwierdzenie w wydarzeniach.

Premier Sikorski o roli Kościoła kat. w odbudowaniu świata. 8 grudnia odbyła się w waszyngtońskim katolickim uniwersytecie uroczystość wręczenia gen. Sikorskiemu tytułu doktora praw h. c. W wygłoszonym z tej okazji przemówieniu przeciwstawił premier ideologię narodów zjednoczonych światopoglądowi państw totalistycznych. „Jestem głęboko przekonany — powiedział premier — że rola Kościoła katolickiego w przyszłej międzynarodowej odbudowie świata będzie olbrzymia. Jedynie prawo może zabezpieczyć spokojne i wolne istnienie jednostek".

Po tej uroczystości udał się gen. Sikorski na cmentarz, na którym spoczywają zwłoki ś. p. Ignacego Paderewskiego.

Prasa portugalska o celach wojennych Polski. Duże zainteresowanie waszyngtońską podróżą premiera polskiego wykazuje prasa portugalska, podkreślając zwłaszcza fakt, że gen. Sikorski reprezentuje w Waszyngtonie wszystkie rządy krajów okupowanych przez państwa „osi". Jeden z dzienników stwierdza w artykule wstępnym, że Rząd Polski i Rada Narodowa pierwsze określiły polskie cele wojny, domagając się całkowitego rozbrojenia Niemiec, zmiany granic na zachodzie, wydalenia kolonistów niemieckich z ziem, pozostających pod okupacją i przywrócenia prawa międzynarodowego.

O pomoc powojenną dla Polski. 8 b. m. odwiedził min. Strassburger mianowanego niedawno kierownika amerykańskiego urzędu dla spraw pomocy krajom okupowanym, b. gubernatora stanu Nowy York, Lehmana. Celem konferencji było obszerne omówienie zagadnień, dotyczących bezpośredniej pomocy dla Polski po wojnie.

Min. Komarnicki o odpowiedzialności i zadaniach narodu. 29 listopada wygłosił min. sprawiedliwości, prof. Komarnicki przemówienie radiowe do kraju. 23 miesiące, spędzone w charakterze jeńca wojennego w Rosji, pozwoliły poznać min. Komarnickiemu całą głębię obecnej dziejowej tragedii Polski i niedoli narodu. Ogrom zadań i odpowiedzialności wypływa z tego stanu rzeczy dla każdego Polaka i każdej Polki. Niejednokrotnie w dziejach potop najeźdźców zalewał nasz kraj, lecz z każdego potopu dźwigał się naród, dźwigało się państwo.

I teraz musimy odbudować nasz polski

dom. Musimy wygrać wojnę i wygrać pokój. Idziemy ku zwycięstwu, lecz zwycięstwo nie może być zmarnowane przez aliantów, jak w 1918 roku. Polska musi uzyskać należne granice i muszą być utworzone gwarancje trwałego pokoju. Temu naczelnemu celowi musi być podporządkowane wszystko, wszystkie nasze wysiłki. Nie wolno nam tkwić w bezczynności, negacji, lub myśleć w takiej chwili o korzyściach partyjnych, czy osobistych. Wobec ucisku i terroru niemieckiego oraz w obliczu powszechnej niemal nędzy, hasła przywilejów klasowych, czy walki klasowej musiały ustąpić poczuciu solidarności narodowej. Solidarność ta ułatwi nam w przyszłości rozwiązanie zagadnień gospodarczych, społecznych i politycznych w duchu sprawiedliwości społecznej.

Polska idea narodowa jest demokratyczna w szczerym i twórczym znaczeniu tego słowa. O losach narodu decydować musi naród. On rozstrzygnie o tym, jak ma być urządzone życie wewnętrzne w Polsce po wojnie.

Rząd brytyjski poinformowany o terrorze w Polsce. Na konferencji z min. Edenem przedstawił minister spraw zagr. Raczyński położenie ludności w Polsce w związku z ostatnimi raportami z kraju, donoszącymi o wzroście terroru niemieckiego.

Nowy ambasador brytyjski przy Rządzie Polskim. Król Jerzy VI zamianował b. posła brytyjskiego w Budapeszcie ambasadorem JKMości przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej. Obecny ambasador brytyjski przechodzi w stan spoczynku.

Polska i Francja. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął przedstawiciela Francuskiego Komitetu Narodowego przy Rządzie Polskim w Londynie.

W związku z wypadkami w Tulonie złożył gen. Sikorski następujące oświadczenie: „Do głębi poruszyła nas wiadomość o bohaterskim i tragicznym czynie marynarzy francuskich Tulonu, którzy, by nie oddać okrętów w ręce wroga, woleli je zniszczyć, płacąc życiem za obronę czci floty. Jestem pewien, że ten akt najwyższego poświęcenia zaznaczy się jako pamiętna chwila w przebiegu walki o wolność Francji, zespalając cały wielki naród francuski w uczuciu miłości ojczyzny i wzmagając wolę oporu przeciw nieubłaganemu i wiarołomnemu wrogowi, który uciska tyle krajów Europy. W imieniu Rządu Polskiego i polskich sił zbrojnych składam hołd braterski całej Francji cierpiącej i walczącej".

W odpowiedzi na telegram gen. Sikorskiego z powodu wypadków w Tulonie oświadczył gen. de Gaulle, że otrzymane słowa uznania umocniły wszystkich Francuzów w walce o wolność Francji i innych narodów sprzymierzonych.

Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej raz jeszcze potwierdziła przyjaźń łączącą Naród Polski z narodem francuskim i wyraziła głębokie współczucie narodowi francuskiemu z powodu tragicznych jego przejść w obecnej wojnie. Zwycięstwo przywróci Francji należne jej w świecie miejsce dla dobra kultury i cywilizacji ludzkości.

Z DZIAŁAŃ POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH

Nowe wawrzyny sławy okryły lotnictwo polskie. „Evening Standard" podkreśla z naciskiem, że lotnictwo polskie w W. Brytanii zdobyło dotąd 120 odznaczeń brytyjskich, a więc największą ilość orderów brytyjskich, zdobiących piersi żołnierzy armij narodów sprzymierzonych. Korespondent „Times" donosi, już po ujawnieniu tego faktu przez „Evening Standard", że ostatnie dwa odznaczenia brytyjskie przypadły w udziale znowu lotnikom polskim, m. in. obserwatorowi polskiemu, który brał udział we wszystkich większych wyprawach. Rozgłośnia brytyjska stwierdziła niedawno w audycji dla wojska polskiego wielką rolę lotników polskich na Bl. Wschodzie, dostarczających tam tysiące samolotów dla armij sprzymierzonych.

Jeden z amerykańskich sprawozdawców wojennych, który odwiedził lotniska i załogi polskich dywizjonów bombowych w Anglii, zainteresował się szczególnie samolotem, który brał udział w 58 wyprawach bombowych. Dziennikarz amerykański uważa tak wielką ilość wypraw jednej maszyny za dowód szczególnej zdolności i sprawności polskiej załogi, polskiego personelu ziemnego i samej maszyny.

W noc z 6 na 7 b. m. dywizjony bombowców polskich brały udział w wyprawie na Niemcy płd.-zach., a dnia poprzedniego polskie dywizjony myśliwskie osłaniały wielką wyprawę bombowców sprzymierzonych na kraje okupowane, przeprowadzając ponadto zlecone zadania we własnym zakresie przeciw obiektom npl.

Polski okręt podwodny „Dzik". W jednej ze stoczni angielskich spuszczony został na wodę nowy polski okręt podwodny „Dzik" w obecności wice-admirała Świrskiego i admirała floty brytyjskiej Delbota. Matką chrzestną okrętu była żona najstarszego robotnika stoczni.

Nowe zasługi polskiej marynarki handlowej. Pierwszy Lord Admiralicji JKMości Aleksander przesłał depeszę gratulacyjną wszystkim załogom statków handlowych narodów sprzymierzonych, które udział wzięły w olbrzymim konwoju afrykańskim (nie licząc okrętów wojennych Rzeczypospolitej, które konwój osłaniały). Liczne foto-

grafie statków polskich, sylwetki kapitanów i marynarzy polskich w prasie brytyjskiej i dodatkach filmowych świadczy, że udział polskiej marynarki handlowej w tej wyprawie był bardzo poważny. 8 grudnia obchodziły polska marynarka handlowa i polska szkoła morska w Anglii swe doroczne święto.

Zwyżka polskich papierów wartościowych. Polskie papiery wartościowe na giełdach szwedzkich zwyżkują. Kurs Pożyczki Dolarowej, notowany na początku wojny nie wyżej niż 3 proc. emisyjnej wartości podniósł się ostatnio do 19 proc. Natomiast niemiecka pożyczka wojenna, notowana w początkach wojny po kursie 30 proc. wartości emisyjnej, spadła obecnie do poziomu 18³/₄ proc.

Ks. Kardynał Hlond do młodzieży polskiej. Przed opuszczeniem Lourdes wystosował ks. kardynał Hlond następujące orędzie do młodzieży polskiej i kraju i na wygnaniu:

„Jako Prymas Polski ślę wam z całego serca błogosławieństwo z tego świętego miejsca, w którym przebywam, prosząc Boga, abyście godni byli waszego przeznaczenia. Z tych ciężkich dni naszej historii powstanie do życia nowa Polska, aby dać dowód odwiecznej sprawiedliwości Bożej. Na tle powszechnej rekonstrukcji świata Polska zabłyśnie znowu jako uosobienie politycznych i społecznych ideałów chrześcijańskich, jako przykład godziwego życia, jako opoka katolickiej wiary i kultury. Polska utworzy zaporę przeciw barbarzyństwu. Jej duch będzie wspaniały, a siły niezmożone. Los i przyszłość Polski znajdzie się wkrótce w waszych rękach. Pamiętajcie, że Opatrzność Boża przeznaczyła was na budowniczych wielkości kraju. Dokonajcie tej budowy i wprowadźcie nasz naród w następne tysiąclecie naszej historii".

Do młodzieży polskiej na wygnaniu zwrócił się ks. kardynał z następującymi słowy: „Nawet teraz możecie nadać życiu swemu godne chrześcijanina znaczenie przez poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Karmcie wasze dusze prawdą a nie frazesami. Przyzwyczajajcie się do twardego i prostego życia, do rzetelności w pracy i sumienności, do cnót prawdziwych i istotnych. Utrzymujcie w sercach waszych wiarę w Boga i świętą wiarę waszych praojców, aby z wygnańców wyróść na orędowników polskiej potęgi i wielkości".

MODŁY NARODU ANGIELSKIEGO ZA POLSKĘ

Dzień 8 grudnia święto Niepokalanego Poczęcia, naznaczony został przez J. E. Ks. Kardynała Kingsleya i duchowieństwo katolickie W. Brytanii jako dzień modłów narodowych za Polskę. Na nabożeństwie w katedrze westminsterskiej obecny był P. Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie Rządu, oddziały polskich sił zbrojnych, członkowie kolonii polskiej oraz wielu przyjaciół Polski. W wypełnionej po brzegi katedrze mszę św. celebrował w obecności ks. kard. Kingsleya ks. biskup Radoński.

Arcybiskup katedry katolickiej św. Andrzeja w Edynburgu wygłosił w przeddzień następującej treści przemówienie do Narodu Polskiego: „W przeddzień święta Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, które jest świętem triumfu Matki Bożej nad mocami zła, a który to dzień będzie dniem modłów za Polskę, przesyłamy Polakom nasze pozdrowienia, umęczonemu Narodowi Polskiemu słowa otuchy i nadziei. Składamy hołd narodowi polskiemu. Łącząc się z wami w jednej wierze, wznosimy wołanie do Boga o sprawiedliwy i trwały pokój, za którym tęsknicie, ufni w zmartwychwstanie waszej ukochanej ojczyzny, która zajmie właściwe jej miejsce wśród narodów świata".

Na nabożeństwie w katedrze edynburskiej, odprawionym dnia 8 grudnia obecni byli członkowie senatu uniwersyteckiego oraz oddziały polskich sił zbrojnych. W wygłoszonym kazaniu wskazał dziekan katedry na wielką wytrwałość narodu polskiego w wierze chrześcijańskiej w okresie największych prześladowań i zapewnił naród polski, że gdy nadejdzie właściwa chwila, naród brytyjski dotrzyma swych obietnic i Polska powstanie znowu wolna.

Modły za Polskę we wszystkich świątyniach kościoła anglikańskiego i innych wyznań protestanckich odbyły się 6 grudnia. W opactwie westminsterskim odbyło się 8 grudnia wspólne nabożeństwo, na którym obecny był wicepremier Mikołajczyk.

Rząd Polski i Rada Narodowa w sprawie tępienia Żydów w Polsce. Na posiedzeniu Rady Narodowej w dn. 27 listopada wniesiony został nagły wniosek, podpisany przez wszystkich członków Rady w sprawie masowego mordowania Żydów w Polsce. Wiceprezes Rady Ministrów min. Mikołajczyk przedstawił — na podstawie dokumentów — straszliwy obraz zbrodni niemieckiej, po czym odczytał protest społeczeństwa polskiego, nadesłany z kraju oraz protest Rządu Polskiego w Londynie. Rada Narodowa jednogłośnie powzięła uchwałę, potępiającą masowe mordy Żydów w Polsce i wyrażającą nadzieję, że zbrodniarzy spotka zasłużona kara. Poza tym Rząd Polski opublikował raport, w którym m. in. przytoczono rozkaz szefa gestapo Himmlera, aby do końca b. r. Żydzi w Polsce zostali wytępieni. Do Żydów w Polsce wygłosił przemówienie z Londynu przedstawiciel Żydów w Polskiej Radzie Narodowej, Zygelbojm.

Minister spraw zagranicznych Polski przedłożył min. Edenowi materiał dowodowy, dotyczący masowych mordów i deportacji Żydów w Polsce. Ambasador Stanów Zjednoczonych i ambasador sowiecki przy Rządzie polskim odbyli z min. Edenem dłuższą konferencję na temat prześladowania Żydów w krajach okupowanych Europy.

W przesłanej rządom zjednoczonych narodów nocie w sprawie mordowania Żydów w Polsce stwierdza min. Raczyński, że jakkolwiek dokładna liczba wymordowanych nie może być narazie ustalona, to jednak w/g najostrożniejszej oceny wynosi ona wiele setek tysięcy. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w ciągu 3-ch lat wyginęła jedna trzecia Żydów. Nota wyraża przekonanie, iż rządy państw sprzymierzonych podzielą stanowisko Rządu Polskiego, że nie wystarczy piętnować zbrodnie, lecz należy zastosować środki, które uniemożliwiłyby dalsze ich popełnianie.

Prasa szwedzka o Polsce pod okupacją. Wszystkie socjalistyczne pisma szwedzkie ogłosiły artykuł wybitnego publicysty Paula Olenberga p. t. „Wojna okupacyjna i walka wolnościowa w Polsce". Autor ostro występuje przeciw tezom propagandy niemieckiej o rzekomej nieudolności wojska polskiego we wrześniu 1939 r., podkreślając, że Polska walczyła zupełnie sama. Autor składa hołd postawie wojska i ludności polskiej. Cytując słowa jednego ze współczesnych poetów szwedzkich: „Warszawa upadła, lecz nigdy nie ulegnie, albowiem jest częścią historii tak jak Termopile" — podkreśla, że wojsko i naród polski doznały w dalszym przebiegu wojny pełnej rehabilitacji. Autor podziwia szybkość, z jaką odrodziły się polskie siły zbrojne na obczyźnie i podkreśla wspaniałe osiągnięcia wojsk lądowych, marynarki, a zwłaszcza lotnictwa, przy czym podaje opinię krytyków sprzymierzonych i neutralnych, m. in. również ocenę oficerów szwajcarskich, którzy mieli możność zetknąć się z dywizją gen. Ketlinga.

Na zakończenie pisze P. O.: „Wkład Polski do obecnej wojny jest olbrzymi, dlatego odrodzenie wolnej Polski stało się sprawą honoru sprzymierzonych demokracji. Polacy przeszli rzeczy znacznie straszniejsze niż samą nawet wojnę. Teraz po trzech latach wrogiej okupacji niemieckiej w Polsce utworzył się wspólny front do walki wolnościowej. Jedność narodową Polski reprezentuje oficjalnie Rząd Polski w Londynie, skupiający w sobie wszystkie ugrupowania polityczne".

KRONIKA ZAGRANICZNA

PO PIERWSZEJ FAZIE OFENSYWY SOWIECKIEJ

Taktyka Focha kruszenia sił npla. W relacji o wydarzeniach wojennych na froncie wschodnim donosi obserwator BBC w Moskwie, że należy uważać za ukończoną pierwszą fazę kontrofensywy sowieckiej. Druga faza polegać będzie na skonsolidowaniu zdobytego terenu i likwidowaniu otoczonych w szeregu kotłów silnie broniących się, grup niemieckich. W pierwszej fazie kontrofensywy dokonano — zdaniem obserwatora — przełamania frontu niemieckiego i uzyskano pewne zdobycze terenowe. Rosjanom zależało jednak raczej na zniszczeniu żywych sił npla niż na odbiciu utraconego terenu. Stąd też — donosi obserwator BBC — są zdobycze terenowe nikłe, jakkolwiek dowództwo sowieckie inicjatywy z rąk nie wypuściło. Zdaniem Anglika zniszczenie otoczonych w zakole Donu 20 dywizyj niemieckich nie będzie rzeczą ani łatwą ani szybką, jak nie szybko uda się zlikwidować załogi Rżewa i Wielkich Łuków, właściwie już otoczone przez wojska sowieckie.

Dalej jeszcze w ostrożnej ocenie położenia na froncie wschodnim idą inni korespondenci anglosascy. Korespondent moskiewski Reutera Walter Kerr zwraca uwagę, że mimo kontrofensywy sowieckiej, niewątpliwie wielkiej, Niemcy nie rozpoczęli odwrotu generalnego, ustępując jedynie tam, gdzie ich do odwrotu zmuszano. Wspomniany już obserwator BBC donosi o coraz gwałtowniejszym oporze niemieckim, zwłaszcza między Donem i Wołgą, gdzie otoczoną armię niemiecką (rzekomo ściśnioną w rejonie 65-kilometrowym) oblicza się na 130.000 wojsk, ponieważ jedna trzecia jej już wyginęła. Niemcy liczą tu na przeciwnatarcia w wielkim stylu, które mogłoby wyjść z rej. Rostowa, gdzie koncentrują się znaczne siły niemieckie do przeciwuderzenia i odsieczy. Moskiewski korespondent prasy londyńskiej Harold King donosi, że armia niemiecka zdołała już częściowo odzyskać równowagę po zadanych jej pierwszych ciosach ofensywy sowieckiej na środkowym i stalingradzkim odcinku frontu. Niemcy stawiają i tu i tam bardzo twardy opór, a w ostatnich dniach zwiększyli swe siły powietrzne i pancerne w trójkącie Rżew — Wiaźma — Wielkie Łuki, dokąd przybyły posiłki. Ostatnie ofensywne przeciwnatarcia niemieckie w rej. W. Łuków zostały wykonane w ścisłym

współdziałaniu piechoty, wojsk mot. i lotnictwa; nie dały one jednak wyników.

Zwolnienie tempa ofensywy sowieckiej stwierdził też przedstawiciel sztabu naczelnego wodza polskich sił zbrojnych. Kierunki obu ofensyw sowieckich zostały dobrze obrane i stanowią wielką groźbę dla wojsk niemieckich. Nie mniej i dowództwo sowieckie liczyć musi się z trudnymi warunkami zimowymi, jak również brakiem dogodnej komunikacji po swej stronie. W obu rejonach walk Niemcy mieli dość czasu na rozbudowanie silnych pozycyj obronnych zarówno w łuku Donu jak i na wyżynie Wałdajskiej. Zdobycie ich wymaga wprowadzenia na pole walki potężnych środków ogniowych, pochłaniających duże ilości amunicji. Dotychczasowe sukcesy Rosjan są bardzo poważne, szczególnie w łuku Donu, gdzie udało im się odciąć komunikację niemiecką zarówno na płn. jak i na płd. od dolnego Donu i u wrót Stalingradu osaczyć 6-ą armię niemiecką. Z faktu, że Niemcy nie wycofali się dotychczas z pod Stalingradu, można wnioskować, że zamierzają wykonać potężne przeciwuderzenie, które uwolniłoby ich wojska nie tylko od całkowitego okrążenia, lecz również uchroniłoby przed odcięciem ich armię, operującą na Kaukazie. Te zamysły niemieckie nie łatwo jednak dadzą się urzeczywistnić wobec związania poważnych sił na odcinku środkowym, pod Rżewem i W. Łukami, oraz wobec groźnego uderzenia sowieckiego w kierunku Woroneża, gdzie — według komunikatów niemieckich dokonywa się nowa koncentracja sił sowieckich.

Amerykanie o położeniu Rosji. Rzeczoznawca wojsk. „New York Times" H. Baldwin, oceniając sytuację wojenną na froncie wschodnim w czasie najbliższej zimy, twierdzi: „jeśli straty materialne i przemysłowe Rosjan na Ukrainie, w Zagłębiu Donieckim i na Kaukazie nie zostaną wyrównane przez import, Rosjanie będą bardziej osłabieni niż Niemcy po miesiącach zimowych".

ZAPOWIEDŹ CIĘŻKICH WALK W AFRYCE PŁN.

W Tunisie walki nie weszły jeszcze w stadium decydujące. Dowództwo sprzymierzonych koncentruje wojska do generalnego uderzenia przeciw Bizercie i Tunisowi i rejonowi umocnień nadbrzeżnych „osi". Dowódca wojsk niemieckich w Tunisie, usiłuje przeszkodzić tej koncentracji, wysyłając pancerne i zmotoryzowane grupy wypadowe z zadaniem rozbicia ich. Dowództwo niemieckie pragnie za wszelką cenę usadowić się w trójkącie strategicznym, jaki między Bizertą i Tunisem tworzą miejscowości Mateur — Tebourka — Dziedcida. Jak do tej pory cel ten, zdaje się nie został osiągnięty. Kolejowy wypad niemiecko-włoski na Madjer-el-Bab (30 km. na zachód od Tunisu) został również odparty. Zdania co do niemieckich sił w Tunisie są podzielone. Rozgłośnia Vichy oceniła je na 40.000 wojsk (doniosła również o sprawowaniu dowództwa nad nimi przez marsz. Rommla), korespondenci anglosascy oceniają siły „osi" na 28.000 żołnierza, w tej liczbie 23.000 Niemców; twierdzą oni zarazem, że poza tymi siłami nie rozporządza gen. Nehring żadnymi odwodami. Siły lotnictwa „osi" w rej. Tunis — Sycylia — Trypolitania oceniane są na 1.000 samolotów. Jedno zdaje się być pewne, że gen. Nehring rozporządza w Tunisie doborowymi oddziałami, stąd też zapewne niezwykle mała liczebność wojsk włoskich.

Jednym z najważniejszych zadań dowództwa sprzymierzonych w Tunisie to koncentracja takiej ilości lotnictwa, by zyskać przewagę nad lotnictwem „osi". Pewną przeszkodę stanowią lotniska francuskie, bardzo liczne, lecz nieprzystosowane do wymogów nowoczesnych maszyn anglosaskich. Lotniska te ulegają obecnie pośpiesznemu przystosowaniu do zadań, co jednak wymaga pewnego czasu.

Pod el Agheilą, u bram Trypolitanii, działania bojowe stopniowo wzmagają się. Zdaje się, że koncentracja 8-ej armii została ukończona. Niemcy zajmują świetnie ufortyfikowane pozycje, budowane od długiego czasu, biegnące od wybrzeża morskiego w kierunku płd. zach., obejmują one szereg jezior i przylegają prawym skrzydłem w rejonie błot, przypominającym zapadlinę Cattara. Teren nie nadaje się, jak pod el Alamein, do operacyj broni pancernej w ataku. Teren doskonale sprzyja obronie, lecz to wszystko. Rommel z braku lotnictwa nie może przeszkadzać koncentracji 8-ej armii. Rozporządza on resztkami 2-ch dywizyj panc., 1-ej dym. mot. i 1-ej dyw. piechoty, zasilonych ostatnio posiłkami.

Zarówno akcja patroli, wzrastające natężenie ognia artylerii i coraz potężniejsze operacje RAF nad linią frontu „osi" i jego tyłami, zwłaszcza lotniskami i lądowiskami pozwalają wnioskować, że dzień ofensywy gen. Montgomery nie jest daleki. W krótkim przemówieniu, wygłoszonym w Bradford powiedział premier Churchill o płn. afrykańskim teatrze wojennym: „Zbliżyliśmy się do samego centrum Morza Śródziemnego; pozostało nam do przebycia ostatnie 48 km., a będzie to droga najtrudniejsza i najcięższa. Nie wątpię, że i te trudności pokonamy. To samo odnosi się do naszej 8-ej armii".

Straty sprzymierzonych w operacjach desantowych. Lord Aleksander poinformował Izbę Gmin o szczegółach operacyj desantowych w Afryce półn. Lądowanie odbyło się z 3-ch konwojów, z których jeden nadpły-

nał wprost z Ameryki, dwa dalsze z W. Brytanii. W czasie operacyj tych straciła flota brytyjska: 2 kontrtorpedowce, 1 korwetę, 1 sloop, 1 statek-depot, 1 poławiacz min, 1 statek plot. i 1 mały lotniskowiec USA „Avenger". Flota holenderska straciła 1 kontrtorpedowiec, marynarka polska i norweska wyszły bez strat. W porównaniu z rozmiarami operacji są to straty minimalne i mniejsze, niż się spodziewano. W końcu lord Aleksander oświadczył, że część społeczeństwa, podniecona ostatnimi sukcesami sprzymierzonych, wyobraża sobie, iż koniec wojny jest bliski. Niestety tak nie jest, i czeka nas jeszcze bardzo ciężkie zadanie uporania się z npl. okrętami podwodnymi.

Amerykański departament marynarki ogłosił następujące straty w operacjach desantowych w Maroku: stracono 5 zatopionych transportowców, 3 dalsze, statek-cysterna i kontrtorpedowiec zostały uszkodzone. Na zatopionych transportowcach nie zginął ani jeden żołnierz, bo zostały one zatopione już po wyładowaniu. Marynarka amerykańska straciła 10 zabitych, 150 rannych i 150 zaginionych; wojska lądowe straciły: 350 zabitych, 900 rannych i 350 zaginionych.

Flota brytyjska w cieśninie sycylijskiej. Ważnym wydarzeniem w walkach o Afrykę płn. jest pojawienie się floty brytyjskiej w cieśninie Sycylijskiej. Jak donosi admiralicja brytyjska rozgromiła eskadra lekkich jednostek brytyjskich w noc na 2 grudnia konwój npl. między Tunisem i Sycylią, wiozący posiłki do Tunisu. Zatopiono 4 transportowce (2 z wojskiem, 1 z amunicją, i z benzyną)) i 3 kontrtorpedowce. Eskadra brytyjska, złożona z 3 krążowników i 2 kontrtorpedowców, nie poniosła w bitwie żadnych strat; w drodze powrotnej jednak zatonął kontrtorpedowiec brytyjski, trafiony bombą lotniczą. Inne informacje mówią o zatopieniu i uszkodzeniu szeregu innych jednostek włoskich transportowych i wojennych.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-EUROPEJSKIM

Ciężki nalot na Neapol. 4 grudnia w dzień zaatakowało operujące z Afryki lotnictwo brytyjskie i amerykańskie Neapol (poza lotniskami w Sycylii). Zbombardowano b. ciężko doki i inne obiekty. Komunikat włoski doniósł o ciężkich szkodach, wyrządzonych nalotem, o 59 zabitych i 358 rannych. Wróciły wszytskie maszyny anglosaskie. Dziesiątki ton bomb zrzucono na gęsto stłoczoną w porcie flotę włoską. Zwiad napowietrzny stwierdził, że zatopiono 1 krążownik, uszkodzono poważnie pancernik i krążownik. Obrony plot. nie było prawie zupełnie.

3 ciężkie naloty na Turyn. Olbrzymiego nalotu na Turyn (24-go od początku wojny — dokonały potężne eskadry ciężkich i najcięższych bombowców brytyjskich w noc na 9 grudnia. Nalot, dokonany przy dobrej pogodzie i widzialności był silnie skoncentrowany; zaobserwowano dobre rezultaty. Komunikat z Rzymu mówi o ciężkich szkodach. Zrzucono kilkadziesiąt bomb 2 i 4-tonowych i kilkadziesiąt tysięcy bomb zapalających. Nie wrócił 1 bombowiec. Kolejnego nalotu równie ciężkiego dokonano następnej nocy. Lotnicy obserwowali z daleka nieugaszone i szalejące pożary, wzniecone poprzedniej nocy, mnożąc je o kilkadziesiąt dalszych o potężnych rozmiarach. Nie wróciły 3 maszyny. Trzeciego ciężkiego nalotu, tym razem znowu w dobrych warunkach atmosferycznych nad miastem, dokonano w noc na 12 grudnia.

Lotnicy biorący udział w nalotach na Włochy, stwierdzają, że włoska obrona plot. nie rozporządza zupełnie reflektorami i znikomą ilością dział plot. Berlin np. jest broniony 150 olbrzymimi reflektorami, Hamburg i inne miasta niemieckie posiadają po 240 dział art. plot. ciężkiej i po 200 lekkiej. Stąd też straty RAF w tych nalotach są zdumiewająco nikłe. W 14 ciężkich nalotach na Włochy od 22 października lotnictwo brytyjskie straciło zaledwie 27 maszyn.

FRANCUSKA AFRYKA ZACH. W STANIE WOJNY Z „OSIĄ"

Spór o adm. Darlana i gen. de Gaulle'a. Równolegle z działaniami wojennymi w Afryce płn. dokonywa się odrodzenie Francji przez jej imperium kolonialne. Adm. Darlan ogłosił się szefem tego francuskiego państwa kolonialnego, tworząc zarazem Radę Imperialną, złożoną z gubernatorów i generałów francuskich. Na zasadzie układu z gub. franc. Afryki Zach. został Dakar udostępniony dla flot narodów sprzymierzonych, tworząc odtąd ważną bazę strategiczną w walce z niemiecką flotą podwodną.

Przeciw adm. Darlanowi występują liczne koła zarówno w W. Brytanii jak i Stanach Zjednoczonych. Jeżeli chodzi o Rosję, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zgłosiła ona formalny protest (przeciw układom gen. Eisenhowera z adm. Darlanem. Tymczasem korespondent waszyngtoński „Times'a" donosi, że prez. Roosevelt pokłada pełne zaufanie w decyzji gen. Eisenhowera w sprawie uregulowania stosunku do adm. Darlana. Argumenty, wysunięte ostatnio przez gen. Catroux, w niczym nie zmieniły postawy Stanów Zjednoczonych, które podtrzymują postanowienie gen. Eisenhowera, orientującego się najlepiej na miejscu w sytuacji. Chwilowe porozumienie z adm. Darlanem nie krępuje swobody

narodu francuskiego, który może we właściwym czasie wybrać sobie nowych przywódców, gdy minie chwila konieczności wojennych. Wydaje się jednak, że Darlan nie zyska sobie przychylności amerykańskich kół rządowych, jak nie pozyska aprobaty obozu zwolenników gen. de Gaulle'a. Przedstawicielowi Walczącej Francji w Waszyngtonie oświadczył sekretarz stanu spraw zagr. C. Hulle, że ostateczny wybór przywódców francuskich jest sprawą, którą rozstrzygnie sam naród francuski.

Umowa z gen. Boisson obejmuje również stacjonowana w Dakarze flotę w sile: pancernik: „Richelieu", 3 krążowniki (po 8 tys. ton wyp.), 3 nowoczesne kontrtorpedowce, 17 okrętów podwodnych, 3 poławiacze min i 10 korwet. Port wojenny w Dakarze zaopatrzony jest w nowoczesny suchy dok, mogący pomieścić krążowniki o wyp. 10.000 ton.

W Aleksandrii znajduje się eskadra francuska w sile: 1 pancernik, 3 ciężkie i 1 lekki krążownik, 3 kontrtorpedowce; na Martynice 1 lotniskowiec i 2 krążowniki.

Straty floty francuskiej w Tulonie. Według wyjaśnień min. Knoxa z 75 stojących w porcie w Tulonie jednostek 51 zatopiło się lub zostało poważnie uszkodzonych. Brak informacji o 20 jednostkach; prawdopodobnie pogrążyły się one tak głęboko w morzu, że zdjęcia fotograficzne samolotów bryt. nie zdołały ich wyśledzić. Zatopiły się wszystkie 3 pancerniki, zaś cieżkie krążowniki i lekki i awiomatka są tak uszkodzone, że nie może być mowy o ich naprawie. Z 19 okrętów podwodnych nie można doliczyć się 16, zaś 6 znajduje się w suchych dokach. Tylko 4 jednostki zdołały wyjść z Tulonu.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

OSTRZEŻENIE

W ostatnich czasach władze niemieckie w Lublinie podjęły nową akcję, mającą na celu podstępne wciąganie na listę narodu niemieckiego. Mianowicie mamią obietnicą wydawania niemieckiego dowodu, dającego większe prerogatywy od zwykłych polskich dowodów. W tym celu zażądali od kierowników przedsiębiorstw i instytucji sporządzenia specjalnych list pracowników, którzy chcą otrzymać taki dowód.

Otóż stwierdzić należy, że otrzymanie dowodu niemieckiego jest równoznaczne z wpisaniem na listę narodu niemieckiego (lojalnych).

Ostrzega się więc kierowników przedsiebiorstw przed sporządzaniem takich list, a pracowników i robotników — przed zgłaszaniem się po takie dowody.

———

Z kół katolickich nadesłano nam z prośbą o zamieszczenie następującego wezwania:

PAMIĘTAJ ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

Część naszych świąt religijnych została przez niemieckie władze okupacyjne praktycznie w ten sposób zniesiona, że obchód ich przeniesiony został na najbliższe niedziele. Podobnie jak w miarę możności mamy obowiązek nie dawać posłuchu niemieckim zarządzeniom, godzącym w nasze życie czy godność narodową, tak w ramach możliwości nie należy zastosowywać się do nakazów okupanta sprzecznych z naszymi przykazaniami religijnymi. Kościół przepisuje, że we wszystkie niedziele i święta nakazane każdy wierny zobowiązany jest pod grzechem śmeirtelnym wysłuchać Mszy św. i wstrzymać się od pracy. Zwalnia go tylko słuszna i poważna przyczyna. Taką jest m. in. istniejący obecnie w niektóre święta przymus pracy dla tych wszystkich, którzy pozostają pod bezpośrednią kontrolą władz niemieckich. Wszyscy inni jednak, których życie codzienne czy rodzaj pracy usuwa się z pod bezpośredniego oka ich, są nadal zobowiązani do pełnego przestrzegania dnia świętego. Winni więc wysłuchać Mszy św. i wstrzymać się od pracy za wodowej. W Diecezjach, w których naskutek zarządzenia odnośnych Księży Biskupów, korzystających z pozwolenia papiesskiego, Mszę św. odprawiają się w godzinach wieczornych, winni je wysłuchać również ci wszyscy, którzy w ciągu dnia zmuszani są pracować. Tego wymaga od nas przykazanie kościelne. Jest to również nakazem walki z okupantem.

POTWORNY PLAN KOLONIZACJI NIEMIECKIEJ W POLSCE ŚRODKOWEJ

Masowy rabunek mienia polskiego i ziemi. Województwo lubelskie ze swymi żyznymi ziemiami jest od chwili wkroczenia okupantów na ziemie polskie obiektem szczególnej pożądliwości najeźdźcy. Cierpi ono też niezmiernie przez przeszło 3 lata pod krwawymi rządami SS-Brigade-führera Globownika (renegata słowiańskiego lub z słowiańskiej rodziny pochodzącego). W świetle ostatnich wydarzeń staje się widoczne, dlaczego tego krwawego satrapę osadzono w woj. lubelskim, gdzie zdołał ostatnio „dosłużyć się" rangi generała policji niemieckiej.

4-y powiaty woj. lubelskiego: puławski, lubelski, krasnystawski i zamojski objęte zostały planem potwornej kolonizacji niemieckiej. Ofiarą tego planu, którego urze-

czywistnienie już rozpoczęto, mają paść rdzenne ziemie polskie, w znacznym stopniu własność drobnych rolników, wartościowego żywiołu chłopskiego Narodu Polskiego. W miejsce ludu polskiego mają być osiedleni Niemcy.

Plan przewiduje wyznaczanie wsi, przeznaczonych dla kolonistów niemieckich, wsi, przeznaczonych na zniszczenie (spalenie), na komasację gruntów i dla mających powstać nowych gospodarstw rolnych. W pow. zamojskim przygotowano dotąd ponad 200 takich wsi i majątków ziemskich, przeznaczając 54 z nich jako pierwszą ratę. Na skolonizowanych ziemiach mają powstać majątki i wsie niemieckie, wśród nich ma być rozrzucona pewna ilość wsi polskich, zamieszkała przez polską ludność roboczą, przeznaczoną do pracy dla Niemców.

Specjalni fachowcy t. zw. „prüferzy" dokonują obecnie klasyfikacji ludności polskiej na 4-y kategorie, powodując się przede wszystkim motywami rasowymi i eliminując żywioł rasowy „semicki i azjatycki".

Ludność polską podzielono na następujące 4 kategorie: I-sza obejmuje Deutschstämmige (niem. pochodzenia) — przydzieleni do niej zostaną na miejscu, 2-a grupa to ludzie młodzi obojga płci, zdatni do robót, mają być wywiezieni do Niemiec, 3-a grupę mają stanowić lepsi gospodarze i zdrowy element roboczy. Mają oni pozostać na miejscu, natomiast będą musieli opuścić swoje siedziby i przenieść się do wsi, przeznaczonych dla Polaków; 4-ta wreszcie grupa, to olbrzymia większość ludności polskiej czterech powiatów, dla której wynaleziono od razu ocenę „rasowo niepożądanych". Ci mają być wywiezieni do obozów pracy, gdzie — taką nadzieję wyraził Globownik — szybko wyginą.

Pozostałaby ostatnia 5-a grupa, starców i dzieci. Przeznaczono ich do specjalnych przytułków. Wtajemniczeni Niemcy mówią jednak, że starczy „ładnych wąwozów na drodze do tych przytułków i cekaemów, by ich w nich urządzić".

Sporządzone zostały już spisy nowych gospodarstw dla kolonistów niemieckich, oraz spisy imienne osadników - Niemców. Akcję przymusowego wywłaszczenia i wydziedziczenia dokonują niemieckie władze cywilne przy pomocy policji i Sonderdienstów. Akcję rozpoczęto od Zamościa, przemianowanego na Himmlerstadt — SS, skąd w tej chwili wysiedla się całą ludność polską.

Masowe wysiedlania w Lublinie. W samym Lublinie akcja wysiedlania ludności polskiej przybrała charakter masowy. Codziennie kilkadziesiąt furmanek wywozi emerytów, niezatrudnionych, oraz tych, którzy otrzymają nakaz opuszczania miasta. Transporty kierowane są nadal do „oczyszczonych" od Żydów miasteczek i osad. Według oficjalnych danych wywieziono z miasta do tej pory ok. 4000 osób. W miejsce wysiedlonych przybywają Niemcy z terenów bardziej na wschód położonych. Według zapowiedzi starosty niemieckiego ma akcja wysiedlania trwać do pierwszych śniegów i ma być wznowiona z wiosną. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zamierzają Niemcy zamienić Lublin na miasto niemieckie na wzór Zamościa.

———————

Z OSTATNIEJ CHWILI
UCIECZKA ROMMLA Z POD EL AGHEILI

8-ma Armia rozpoczęła marsz na Trypolis. Ostatnia faza walk o afrykańskie imperium włoskie rozpoczęła się. Po 3-tygodniowych zaledwie przygotowaniach i koncentracji uderzyła 8-a armia na pozycje „osi" pod el Agheila i Marsa Brega (najsilniej ufortyfikowany odcinek linni obronnych Rommla) i jednym potężnym uderzeniem rozbiła mit propagandy berlińskiej o niepokonalności tego frontu. Główne zadanie spełniło tym razem lotnictwo brytyjskie. Według komunikatu nacz. dow. bryt. w Kairze „wspiera ono akcję wojsk lądowych z siłą bez precedensu w dotychczasowych kampaniach afrykańskich. Opór lotnictwa npla jest zupełnie bezskuteczny i nie może przeszkodzić akcji lotnictwa brytyjskiego".

Rozkaz Hitlera przesłany Rommlowi brzmiał wyraźnie: bronić El Agheila za wszelką cenę. Dowódca afrykańskiego korpusu „osi" rozkazu nie spełnił, bo prawdopodobnie nie był już w stanie stawić oporu natarciu 8-ej armii. Poraz pierwszy więc zdecydował się nie przyjąć realnej bitwy i umknąć. Pozostawiwszy na pozycjach pod el Agheila i Marsa Brega prawdopodobnie wyborowe swe oddziały jako osłonę odwrotu rozpoczął go z głównymi siłami wcześnie i bardzo spiesznie.

Nocą z 14-go na 15 b. m. dokonał RAF i AAC ponownego ciężkiego nalotu na Neapol, na port, doki, zbiorniki benzyny; odlatujące bombowce bryt. i amerykańskie **pozostawiły za sobą** morze płomieni.

OFIARY

Na cele walki z wrogiem do przekazania otrzymaliśmy następujące ofiary, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy:

Efer 100 zł., Ter. 20, Pel 20, Jacek 5, Praga Napoleon 500 zł., Optymista 300, Spółka 35, Baśka 15, XY 10 zł.

